

JUTRZENKA.

Biuro Redakcyi przy
ulicy Wiślniej
pod Liczbą 308.

Inseraty przyjmują się
za opłatą
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 5 Października — Czwartek.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata ćwierćroczna Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą ZłR. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna ekspedycja w księgarni Baumgardena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulta, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

Dni temu kilka podaliśmy do wiadomości naszych czytelników projekt konstytucyi państw Austriackich. W ogólności duch ożywiający ustawę, czyni zaszczyt liberalizmowi wybranej do jej ułożenia komisji i gdyby wykonać myśl dobrą, w Stanie z tak różnorodnym ukształtowanem pierwiastków, równie było łatwo jak przyjść do niej w obecnem usposobieniu umysłów, w dzisiejszym ruchu wyobrażeń, oplakany aż dotąd los obywateli niezawodną znalazłby ulgę, a konieczne następstwo przyjętych zasad, sprowadziłoby naturalnym biegiem łatwe ziszczenie najdroższych naszych nadziei. Ale smutne kilkumiesięczne doświadczenie przekonało nas, że dopóki cały administracyjny organizm w dawnym pozostanie składzie, najlepsze ustawy martwą zostaną literą, i obietnice, będą obietnicami bez skutku i bez owocu.

Niemamy zamiaru roztrząsać dziś artykuł po artykule projektu, przestaniemy na kilku uwagach ogólnych, zwracając głównie bacność naszych czytelników na przedmioty bezpośredni mające związek z najważniejszym dla nas pytaniem: z zaręczeniami zachowania, utrzymania i wolnego rozwijania wszystkich narodowości, dziwnem zrządzeniem losu w jedno skojarzonych państwo.

Przyjętém powszechnie zwyczajem, artykuł pierwszy ustawy wylicza odwieczne, nieprzekazalne prawa człowieka. Na pierwszym miejscu stoi prawo istnienia. Wyrażenie zbyt ogólne, mogące znaczyć bardzo wiele lub bardzo mało, potrzebujące koniecznie jaśniejszego i ściślejszego wystowienia. Trudno dziś zbywać ludzi ogólnikami zostawiającymi drzewiczki do tysiącznych wybiegów, zdolnemi w niedalekiej przyszłości wywołać nowe namiętne spory o pierwsze zasady bytu towarzyskiego. Czy prawo istnienia znaczy wedle starej ekonomicznej szkoły jedynie *wolność pracy*, czy też w ciemnym wyrażeniu ściera się do nieskończenia ważnej kwestyi tak długo, tak poważnie rozbieranej przed kilkunastu dniami w Zgromadzeniu francuzkiem, kwestyi *prawa do pracy*? Półśłówka i dwójznaczne, wątpliwe wyrażenia na nic się tu przydać niemogą, *clara pacta claros faciunt amicos*, miejmy odwagę powiedzenia sobie całej prawdy, bez ogródki i bez kazuistycznych zastrzeżeń. Pytanie to, wyznajemy, małą ma obecnie wagę dla naszej ziemi, bo dzięki Bogu, ani dziś ani jutro dla *chcącego pracować*, na pracy u nas nie zbędzie. Przedmiot tak groźny a niebezpieczny dla innych ludów, nie może u nas zatrwożyć jak ludzie szukających z umysłu przedmiotu trwogi, chcących urojonem niebezpieczeństwem odstraszyć lękliwych od wszelkiej myśli postępu i ulepszeń. Ale dla tego właśnie, że rozbiór ważnego tego pytania nie pociągnie za sobą żadnych zgubnych następstw, należy się dokładnie o wszystkim porozumieć: będzie to ziarno dla przyszłości rzucone, zdolne dzieciom naszym nie jedną boleść oszczędzić. Wyznajemy także, że niepojmujemy dobrze znaczenia wyrazów:

prawo nieposzlakowanej sławy. Jeśli to ma się znaczyć, że wglądanie w prywatne życie prywatnego obywatela jest występkiem, zgadzamy się chętnie, dziwiąc się tylko, że stary artykuł każdego kodeksu karnego, przeszedł nagle na artykuł pierwszy nowej konstytucyjnej ustawy; ale jeśli zbyt ogólne wyrażenie ma nam zabronić wglądania w prywatne życie i całą przeszłość człowieka pnącego się do władzy, chcącego osiągnąć np. zaszczytny obowiązek reprezentanta ludu, na to przystać niemożemy, bo oświadczamy głośno, że niedzielimy mniemania aby występny, niemoralny w prywatnych stosunkach człowiek, mógł być uczciwym i nieposzlakowanym sługą publicznym. Kto spokojnie w domowej siedzi zaciszy, będzie zawsze dla nas nietykalny i święty, ale kto na plac publiczny raz wystąpi, ten dobrowolnie nietykalności swojej się wyrzeka, i całą przeszłość swoją pod sąd opinii poddaje. Ukazcie potwarce ale nie brońcie wyjść na jaw prawdzie. Zbyt ogólne wyrażenie artykułu, mogłoby to prawo nam odjąć; widzieliśmy już tego w publicznym życiu innych ludów przykłady, widzieliśmy szkodliwe ztąd następstwa, korzystajmy z obcego doświadczenia.

W artykule 7 czytamy z pewnym rodzajem obawy o mogących nastąpić w skutek prawa wyjątkach z pod sądu przysięgłych. Kto nam zaręczy, że w chwilach rozpasanych namiętności, gdy właśnie oskarżony najsilniej potrzebuje opieki sądu przysięgłych, odurzona namiętnością Izba prawodawcza odjąć mu jej niepoważy się? Alboż mało już widzieliśmy tego przykładów? Czy nie lepiej od razu wskazać wyjątki, jeśli wyjątki potrzebne? Bydź może, że komisya pisząc te wyrazy miała na myśli sprawy mniejszej wagi, np. wszelkie sprawy policyi poprawczej, ale czyż może odpowiadać za nadużycia Izb następnych, gdy litera prawa nadużyciom drzwi otwiera? Zwracamy uwagę prawodawców na sławny artykuł 14 konstytucyi francuzkiej z 1814 r. i na jego następstwa.

Spodziewamy się, że wyrazy art. 13: żadne ciało zbrojne niemoże politycznych pytań roztrząsać i o nich stanowić, nie mają na myśli gwardyi narodowej.

Najważniejszy dla nas art. 21. zbyt ogólnie zastrzeżenie prawa każdego szczepu do strzeżenia i pielęgnowania swojej narodowości i swego języka. Albo niech sama ustawa konstytucyjna jasno i wyraźnie wypowie, w jaki sposób szczep każdy będzie narodowość tę strzegł i pielęgnował, lub przynajmniej niech zastrzeże praw tych wyszczególnienie w oddzielnej organicznej ustawie, przez *sejm konstytucyjny* napisanej. Wszak i smutnej pamięci kongres Wiedeński zastrzegł nam naszą narodowość, przyrzekł wiele; czy nam coś dotrzymano? Czy skargi nasze znalazły posłuchanie? czy każde głośniejsze ozwanie się w obronie świętej po ojcach naszych puścizny nie było ścigane jak najczarniejsza zbrodnia? Cudowny zbieg okoliczności, widoma Opatrzności łaska daje nam dziś sposobność dopominania się o nasze prawa, położenia tamy nadużyciom i gwałtom tak długo na narodowości naszej dokonywanym, korzystajmy z niej, abyśmy sobie nie do wyrzucenia mieli, aby dzieci nasze naszej niezłorzeczyły pamięci. Już dawno mieliśmy sposobność

powiedzieć nasze zdanie w tym nieskończonej wagi przedmiocie. O ile można największa *niezawisłość od centralnego rządu* w Wiedniu, jest jedynym pewnym utrzymaniu narodowości naszej warunkiem; zupełnie narodowa administracja, pośrednio wprowadzie konstytucyą zaręczona uprawnieniem krajowych języków w szkołach, urzędach i życiu publicznem, może się wtedy tylko stać prawdą, kiedy rząd centralny niebędzie mógł, jak dotąd, ostatniego prowincyi naszej grosza, na zubożenie innych prowincyj lub miast używać, z zupełnem zapomnieniem wszystkich naszych potrzeb i interessów. Przez lat 70 na krok jeden niepostąpiliśmy naprzód; niemamy dróg, kanałów, publicznych gmachów, naukowych instytucyj; niemamy ani handlu ani przemysłu; bogactwo przyrodzone naszej ziemi marnieje dla braku sposobności wywozu i sprzedaży; sól, produkt naszej ziemi, kupujemy drożej jak mieszkańcy odległych prowincyj, obcych nawet narodów, a wszystko dla tego jedynie że rząd centralny radził u nas, o nas ale bez nas. Niechże występny systemat postępowania choć raz się skończy, niech choć raz wolno nam będzie o sprawach naszych myśleć, a wiekową niewolą sprowadzona nędza i ciemnota ustąpi nakoniec. Liczymy na patriotyzm *wszystkich* naszych deputowanych, a niewątpimy że nie braknie im na sprzymierzeńcach, bo nie my jedni czuliśmy okrutne skutki niesłychanego w dziejach świata ucisku i niesprawiedliwości.

Artykuł 30 wyraźnie zastrzeżenie że wszyscy do obrony kraju powołani a w wojsku niesłużący, mają równe prawo i równy obowiązek służenia w gwardyi narodowej. Spodziewamy się że tak jasno wyrażone prawo, znajdzie bezpośrednio u nas zastosowanie w lada chwila nastąpić mającej organizacji Gwardyi narodowej krakowskiej.

Oddając raz jeszcze należny hołd liberalizmowi autorów projektu ustawy, niemożemy utaić naszego zadziwienia że żadnej nie robi wzmianki o organizacji władz publicznych, o władzy prawodawczej centralnej, nie o władzy wykonawczej, nie o sądownictwie, nie o sposobach czynienia zmian w ustawie konstytucyjnej. Czy projekt ustawy nie jest jeszcze zupełny? czy wszystkie te pytania mają być rozwiązane oddzielnymi organicznymi prawami? nie umiemy na pytanie to odpowiedzieć! Wszakże są to przedmioty równie zasadnicze i zdaje się nam że jedyne właściwe ich miejsce jest w ustawie konstytucyjnej.

W Poniedziałek wieczorem ukończono nakoniec obliczanie głosów na wybór Rady miejskiej Krakowskiej: wypadek ogłosiliśmy we wtorkowym numerze.

Pomnąc na zagony zapuszczone między obywateli Krakowa przez sławny artykuł drugi, Ustawy dotyczącej Rady miejskiej, możemy tylko wieszować sobie, że rzeczy gorszego i groźniejszego nie wzięły obrotu. Wielu z naszych przyjaciół odpadło, wyznajemy, ale większość, całą naszą ufność posiada. Lekaliśmy się, aby ograniczona liczba wyborców zbyt przeważnego nie zapewniła wpływu pewnemu stronnictwu w wybierając się mającej radzie; zdrowy rozsądek i patriotyzm naszych współobywateli w zna-

*) W Nrze 151 Jutrzenki. W końcu ogłoszonego tam projektu przez omyłkę wypuszczony był art. 26, który daliśmy w Nrze 154; tym sposobem art. oznaczony u nas liczbą 26 stanowi w projekcie artykuł 27 i t. d.

cznej części zle prawo zobojętnił i jeżeli większa liczba osób przez toż stronnictwo popieranym weszły do składu Rady, aniżeli tego rzeczywisty stosunek w naturalnym toku rzeczy wymagał, to w ogóle imiona z wyborów wyszły z bardzo małym wyjątkiem spodziewać się nam każą, że sprawy miasta kierowane będą z patryotyczną uczciwością, ze szczerem przywiązaniem do wszystkich zapewnionych nam swobód.

Obowiązki Rady miejskiej są i trudne i rozległe, jakkolwiek nie tyle co byłego Senatu Krakowskiego, bo działalność jej rozciąga się tylko do rogatek, a pod względem przedmiotu nie przechodzi obręb administracji wewnętrznej. Z drugiej jednak strony, Rada posiadać będzie wiele z atrybucji władzy, której były Senat konferencyi Rezydentów ustąpił. Ufamy jednak tak inteligencji szeroko w Radzie reprezentowanej jak i gospodarczemu rozumowi reszty znacznych członków, a nadewszystko uczciwości i patryotyzmowi, iż Rada miejska uniknie szkodliwości i śmieszności, jaką się w pewnych a różnych czasach Senat Krakowski okrywał, a postawiona zarazem w przychylniejszych okolicznościach niż tamten, jawnie zawsze działać będzie, nietylko dla dobra miasta ale i dla dobra całego kraju; niewątpimy, że poznaawszy ściśle obowiązki powołania swego, woli raczej z miejsca ustąpić, niż się zniżyć do służenia za narzędzie władzom politycznym, gdyby te kiedykolwiek miały pomyśleć o powrocie do dawnego stanu rzeczy.

Pierwszą czynnością Rady, będzie wewnętrzna jej organizacja, dla rozpoczęcia której przyjdzie przedstawić Gubernatorowi pretendentów do płatnych urzędów, Prezesa, Wiceprezesa i Radców ciągle urzędujących. Był czas kiedy przedstawiono do zainominowania Senatowi urzędników w ten sposób, iż obok zdolnego do posady, stawiano dwóch innych, którym techniczne teatralne nazwisko figurantów dawano. Jedynym ich przeznaczeniem było, tém świetniej wydobyć na wierzch wartość trzeciego współubiegacza, który w takim razie jedynym był do zainominowania pretendentem. Takiego nieprawego kroku jakkolwiek może w dobrym nieraz celu, Rada uniknie tém łatwiej, że znając dobrze w mieście zdolnych a uczciwych ludzi, przekonac się może, że nam nie zabraknie na urzędnikach wszystkie potrzebne posiadających przymioty i przedstawwszy na każdą posadę po trzech kandydatów o ile to być może równych sobie pod wszelkim kwalifikacyi względem, nie będzie narzucać Gubernatorowi nieodzowności wyrzeczenia się za pewną a żadaną osobą; owszem, szala jego przeważy się właśnie najstosowniej na tego, który oprócz zaufania obywatelskiego i potrzebnych zdolności, nie będzie i ze strony Rządu niepodobnym. W takim bowiem tylko razie możemy sobie rokować dobre ze składu osób w Radzie skutki. Radzibyśmy też, aby Rada jak najprędzej czynności swoje rozpocząć mogła, bo jako Władza najlepiej potrzeby i stosunki miejscowe znająca, może jedynie im odpowiedzieć godnie i stać się punktem zbiorowym, dziś samopas chodzących czynności władz tutejszych.

Redakcja otrzymała następujące wezwanie od p. Kisielewskiego Dyrektora Towarzystwa zabezpieczającego w Genewie, zwanego *La Providence*:

Genewa 26 Września 1848 r.

Do Wydawcy Dziennika *Jutrzenka* w Krakowie.
Szanowny Obywatelu!

Wyczytawszy w dziennikach krakowskich naprzód w tak nazwanym *Politycznym*, następnie w *Jutrzence* zażalenia, których słusność uznaje — na Towarzystwa Ogniove zagraniczne, a wiedząc iż tak w Krakowie jak i w Galicyi przy podnoszeniu się ducha narodowego ożywia się chęć zaprowadzenia rozlicznych zakładów, odzywam się do Ciebie Szanowny Wydawco z następującem oświadczeniem:

Od początku wychodźstwa naszego zatrudniając się różnemi przemysłowemi przedsiębiorstwami, jestem teraz w Szwajcaryi Dyrektorem na ten kraj

Towarzystwa francuskiego pod nazwą *La Providence*, główny swój zarząd w Paryżu mającego. Towarzystwo to podejmuje się wszystkich zabezpieczeń tak co do ognia jak i co do życia ludzkiego. Nadto zaprowadziłem tu w Szwajcaryi Stowarzyszenie mające na celu zabezpieczenie przeciw śmiertelności bydła, którego to Stowarzyszenia Statuta, przez Rządy tutejsze przyjęte zostały, poprzednio otrzymawszy pochlebne zdanie w Towarzystwie naukowem rolniczym.

Obeznany więc *dokładnie* tak *teoretycznie* jak *praktycznie* z podobnemi Towarzystwami wszelkiego rodzaju, chętnie ofiaruję usługi moje tym, co by o zaprowadzeniu takich zakładów w kraju pomyśleli.

Przekonany iż Stowarzyszenie narodowe i na miejscu w kraju w podobnym celu utworzone, daleko więcej pod *wszelkimi względami* przyniosłoby korzyści i pewności tak dla ogółu jak dla interesowanych osób; zgłaszam się więc do Ciebie Szanowny Wydawco, pewny będąc, iż ta moja odezwa bez skutku nie zostanie.

Oddając ją Twojej opiece, zasylam Ci pozdrowienie braterskie dobrze życzącego Ziomka.

A. J. Kisielewski.

List ten na litografowanym blankiecie pisany, zawiera adres: *Directeur Kisielewski. Bureau pour la Suisse: à Genève, place de la Fusterie, 74.*

Spodziewamy się że umieszczeniem tego listu dosłownie, podajemy tak prywatnym osobom sposobność porozumienia się z p. Kisielewskim, jak niemniej i przyszłej Radzie miejskiej, która dbała o dobro miasta i pojedynczych obywateli, zechce nie pominąć projektu zaprowadzenia Towarzystwa ogniowego, aby i pieniądze za opłaty nie wychodziły bezpotrzebnie z kraju i większa była na miejscu pewność zabezpieczeń. Mamy również nadzieję, iż zamężniejsi obywatele pomyślą nad założeniem Stowarzyszenia, które i ogólnym potrzebom zadosyć uczynić, i odpowiedni do włożonych kapitałów procent zapewnić zdoła.

Austria.

Wiedeń 3 Października. Gazeta Wiedeńska zaprzecza zupełnie krążącej wieści jakoby Cesarz miał się z Wiednia oddalić na nowo. Dnia 2go b. m. żadne listy z Pesztu do Wiednia nie nadeszły. Dzienniki Wiedeńskie domagają się oddania pod sąd hr. Latoura ministra wojny na zasadzie faktów przez korespondencyą jego z Jellaczycem na jaw wyszłych, z której się pokazuje: 1) że złamał dane słowo deputacyi z Białocerkwi, której oświadczył że między nim i władzami wojskowemi w Austrii żadnych od 10 Maja nie ma związków. 2) że austriacki minister z kass austriackich opłacał armię powstańców i takową zasilał mundurami, potrzebami i amunicją, że zatem wyraźnie pod inną firmą prowadził wojnę z Węgrami, a z tego wypływa że zwodząc prywatne deputacje, zwodząc Izbę danem słowem honoru, że szkodząc krajowi którego jest ministrem, działając podstępnie winien być pod sąd oddany.

W chwili w której Jellachich tak wielką odgrywa rolę, umieszczamy kilka słów z jego biografii którą w jednym z niemieckich znajdujemy dzienników: Józef baron Jellachich von Buszin, urodził się w Peterwaradinie 1801 r.; jest on najstarszym synem c. k. feldmarszałka namiestnika, wychował się w Wiedniu w akademii wojskowej Theresiańskiej, gdzie był wielkim faworytem Cesarza Franciszka, który go wszystkim jak cudowne dziecko pokazywał. Po wyjściu ze szkoły służył w wojsku Austriackiem we Włoszech, na granicach wojskowych i w Bośni, gdzie w kilku utarczkach zwrócił na siebie uwagę przez nadzwyczajne męstwo. W r. 1837 mianowany był adjutantem gubernatora Dalmacyi, a w r. 1845 czynny miał udział w okrutnej zemście na powstańcach Bośniackich dokonanej. Nakoniec w r. 1848 mianowany był rzeczywistym tajnym Radcą, feldmarszałkiem namiestnikiem, jenerałem naczelnie komenderującym w Agram, banem Kroacyi, Sławonii i Dalmacyi. Installacja nowego bana miała miejsce 4 Czerwca. Powiedziane tam przez niego słowa,

podówczas żadnej niezwracające uwagi, rzucają dziś nowe światło na jego zamiary. Nie chcemy i nie możemy, powiedział Jellachich, poddać się rządowi Madziarów, gdy tak, samowolnie, króla zależnym od siebie uczynił, a tym sposobem fundamentalne zasady monarchii zachwiały. Tym to sposobem bój o narodowość stał się prostym zamachem na wszelką wolność.

Czechy. *Praga 27 Sierpnia.* Dziennik konstytucyjny Czeski pisze: Ks. Windischgrätz w ogłoszeniu swoim rozporządzającym zniesienie stanu oblężenia oświadczył, że pierwszy strzał armatni na nowo miasto w tenże stan wprowadza. A gdy taki pierwszy strzał armatni przy najmniejszej zdarzyć się może sposobności; uważać przeto musimy tę klauzulę za zniesioną a to tém bardziej że miasto Praga w przypadku jej zatrzymania musiałoby stosownie uczynić w Izbie i ministerstwie kroki dla zniesienia jej zupełnego.

Węgry. — *Peszt 30 Września.* Wiadomości któreśmy podali onegdaj z plakatów nadesłanych nam z Wiednia, dotychczas się nie stwierdzają i owszem dzienniki Wiedeńskie mają korespondencye z 30 Września, wedle których miasto jest w ciągłym oczekiwaniu wypadku bitwy z Jellaczycem. Sprowadzono tutaj jeńca z wojska Jellaczycy majora Fligelli, który miał podobno przy sobie listy od Bana do Lamberga. Radzi Ban komissarzowi cesarskiemu rozpędzić Sejm, miasto podbudzić do rozruchu, a potem z bombardować, i tym sposobem ułatwić mu wejście do miasta. Z tegoż samego dnia późniejszy list donosi: Kość już rzucona, walka naszego wojska zaczęła się z Jellaczycem d. 26 o godzinie 4 z południa. Po kilkugodzinnej kanonadzie, lewe skrzydło musiało się cofnąć. Teraz widzimy, że nasza obawa była nieco płonna, że nieprzyjaciel ma zaledwo 7 batalionów regularnego wojska, a reszta jest to zganianina niesforna chłopów obdartych. Według innych doniesień, dnia 29 o godzinie 1 w nocy przybył kuryer z wiadomością, że Jellaczycz na 3 godziny drogi odpartym został.

Według listu z Białej-Cerkwi z dnia 30 donosimy: Około południa wszczęła się walka z czołem armii Jellaczycy. Dwa bataliony pogranicznych pułków przeszły naprzód. Pierwsza kula działowa Węgierska zabiła adjutanta bana. Mnóstwo rannych zwożą do Białej-Cerkwi. Walka jest zacięta.

Sto dziesięć huzarów z pułku Aleksandra wyszedłszy z Gracu na pomoc ojczyźnie, spotkali na drodze batalion Wimpena, prowadzący armaty, przesłane przez Latoura Jellaczycowi. Huzary rozbroili żołnierzy i zabrali armaty. Broni zaś zdobytej taka była ilość, że większą część swoich koni musieli zaprządzić. Z dwunastu tysięcy przysłanych przez Kosuta do obozu, 10,000 tamże doszło d. 30 Września. Miano znaleźć przy Lambergu listy z propozycją zawieszenia Sejmu.

Ostatnia wiadomość (według Freimüthigera).

Olbrzymia walka między Węgrami i Jellaczycem. O godzinie 6ej wieczorem przybył kuryer z okropną wiadomością, że Jellaczycz pod Szeredes przeszedł Dunaj na pontonach. Na równinie pod Pesztem oczekiwało go wojsko węgierskie. Rozpoczęła się wściekła walka jakiejś świat niewidział, bitwa zamieniła się w pojedyncze zapasy żołnierza z żołnierzem; przez 24 godzin toczył się bój, 10,000 Węgrów a 15,000 Kroatów pokryło pole bitwy. Reszta kroackiego wojska rozpędzona na wszystkie strony; mało który z nich wodę z Drawy więcej pić będzie; 25,000 zabitych. Biada temu, na czyją głowę zleje się tyle krwi.

Niemcy.

Kolonia 29 Września. Zakazane dzienniki zaczęły wychodzić pod inną nazwą; niepodobalo się to P. Jenerałowi Kaiser i nową proklamacyą, najwyraźniej oświadcza, że przez cały ciąg stanu oblężenia żaden dziennik prócz dwóch, uprzywilejowanej *Gazety Kolonickiej* i *Gazety Cudzoziemców* (Fremdenblatt) wychodzić nie może.

Frankfurt n. M. 29 Września. Minister han-

dłu Duckwitz przekłada Zgromadzeniu ustawę o wojennej fladze marynarki Niemieckiej, i prosi o pospiech, aby flaga niemiecka mogła co prędzej po wszystkich morzach powiewać, i sławę niemiecką mimo burz i wichrów aż na koniec świata ponieść.

Monachium 28 Września. Wczora aresztowano ośmiu najczynniejszych członków klubu demokratycznego, a na ich czele Dr. Hermanna.

Balingen (w Wirtemberskiem) 26 Września. Rau który d. 25 Rzeczpospolitą w Rottweil ogłosił i w 500 ludzi ku Balingen wyruszył, nieotrzymawszy spodziewanych zasiłków zniknął, a oddział jego we wszystkich rozbiegł się kierunkach. Wedle listu pisanego z Freiburga pod tą samą datą Rau miał być aresztowany w Offenburgu, na drodze do Strasburga.

Karlsruhe 27 Września. Urzędowa gazeta ogłasza dwa rapporta jenerała Hoffmanna naczelnie dowodzącego przeciw republikanom badenskim. Jedyną ciekawą w nich wiadomością są następujące szczegóły pojmania Struvego: Kilku gwardzystów z Schopfheim których zmuszono do połączenia się z powstańcami, w chwili ogólnego przest్రachu przytrzymali Gustawa Struve, jego żonę, Pedra Dusor (brata jój); Karola Bauer, i do więzienia w Schopfheim przprowadzili. Czterdziestu miasteczka tego obywateli odprowadziło więźniów do Schlingen gdzie oddani pod straż porucznika Millera przybyli do Freiburga.

Z pewnością donieść możemy że Struve żyje jeszcze. Sąd wojenny wskazał go wprawdzie na śmierć, a egzekucya miała mieć miejsce d. 28 Września, lecz Trybunał w Fryburgu przeciw wykonaniu protestacyą założył; Struve bowiem nie był na gorącym uczynku schwytyany, że zatem przed zwykłym sądem za kroki swoje odpowiadać powinien. W rzeczy samój Trybunał rozpoczął już poszukiwanie i Struve oddany będzie pod sąd przysięgłych.

Freiburg 27 Września. W całym południowym Badenkiem rozproszeni są powstańcy; drobne tylko oddziały przebiegają jeszcze góry. Kassa powstańcom zabrana w St. Blasien wynosi 14 do 15,000 Złr. Co raz nowe wojska ciągną ku stronom jeszcze niepokojonym przez republikanckie oddziały.

Książę Hohenzollern Sigmaringen wydał pod 27go Września proklamacyę w której powiada że „zmuszony od ludu musiałem uleść i nie uważam za godne honoru i obowiązków panującego, rządzić pod wpływem rewolucyjnej i absolutnej władzy. Udaję się zatem z moim rządem za granicę“ itd. następnie wzywa książę centralną władzę niemiecką „aby za pomocą będących jój pod ręką środków przywróciła prawy porządek zuchwałą zburzoną ręką“ *Risum teneatis amici.*

Drezno 30 Września. Na wezwanie tutejszego sądu appellacyjnego, aresztowano dziś wieczór redaktora i drukarza demokratycznego dziennika *Volksblätter* dyrektora muzyki Röchel i Gärtnera.

Francya.

Posiedzenie z d. 29 Września. Zgromadzenie znaczną większością postanowiło dzisiaj że wybór reprezentantów odbywać się będzie przez departamenta w głównym mieście obwodu. Powodem tej uchwały była obawa wpływu duchowieństwa, bo wychodząc z zasady czysto republikanckiej, uchwała ta nie jest wcale demokratyczną, jako utrudniająca znacznej liczbie wyborców w pełnieniu swego prawa, z powodu znacznej nieraz odległości gmin od miasta obwodowego. Atoli widoczna rzecz że większość Zgromadzenia chce przedewszystkiem zapewnić trwałość formy republikanckiej, którąby wpływ duchowieństwa niepomału mógł nadwyżyć gdyby wybory miały miejsce po gminach. Zapewniają prócz tego, że i w tej większości nie wszyscy szczerze postępują, że obok gorących i szczerych republikanów kryją się starzy dyplomaci, którzy pchają Rzpłtę do wszechwładztwa, w nadziei że ono jój łeb skreśli, i że rzeczy wrócą do dawnego stanu. O ile to jest prawdą wiedzieć nie możemy, ale to pewna że wśród większości co wotowała za utrzymaniem stanu obłączenia, za ograniczeniem wolności druku i innymi środkami mniej więcej energicznymi, nie mało jest

takich, co głosowali nie w chęci utrwalenia Rzpłtę, ale w zamiarze pomnożenia liczby jój nieprzyjaciół. Cokolwiek bądź powtarzają dość dowcipne słówko p. Thiersa, który jak się zdaje dużo skłonniejszym jest ku Rzpłtę. Po zapadłej uchwale orzekającej że reprezentacya narodowa mieścić się będzie w jednym zgromadzeniu, sądząc że taka forma Rządu nie może zapewnić trwałości obecnego rządu, ze smutkiem odezwał się on do Odilon Barrota „Myślałem że jesteście lepszymi republikanami.“ Z resztą co do dzisiejszego pytania rozprawy były nadzwyczaj żwawe. Debaty z płaczem krzyczą że skoro Pan Séze ukazał się na mównicy, krzyki i hałasy niepozwołyły mu mówić a Marrastowi przypominają prawo użycia dzwonka. Rzeczywiście Zgromadzenie nie słuchało P. Séze, bo nie było czego słuchać; Pan Dufaure broniąc redakcyi kommissyi, odpierał poprawkę PP. Bérard i Bourbousson proponującą do art. 28 dodanie wyrazów „w najcelniejszym miejscu gminy“, która też rzeczywiście większością 528 głosów przeciw 271 odrzuconą została. Rozprawy przerwane zostały interpellacyą P. Buvignier w sprawie włoskiej: „Ważne, godne oplakania wypadki zaszły i zachodzą codziennie we Włoszech. To było powodem rozpoczęcia negocyacji między Austryą z jednej, a Francją i Anglią z drugiej strony. Opinia publiczna niepokoi się i chce dowiedzieć się spraw dyplomacyi, której powolność i zwykła hypokryzya (oburzenie przerwa). Trzeba wyznać że zwyczajna hipokryzya dyplomacyi grozi niebezpieczeństwem sąsiednim państwom a zatem i samój Francyi. Powiedziałem więc że opinia publiczna mocno się z tego względu niepokoi tém bardziej że Rząd uparcie milczy. Trzeba raz przecie wyjść z tego stanu, potrzeba żeby cała sprawa się wyjaśniła, a dla Włochów aby się już raz zwodzić przestali, niechaj im nie robią nadziei o których spełnieniu potem się nie myśli, bo nie chcemy aby rok 1848 był powtórzeniem 1831 roku. Jeżeli ówczesna monarchia haniebnie postąpiła sobie we względzie Włochów, to Rzpłta nieco godniej, nieco szlachetniej postąpić powinna, i raz winna oświadczyć czyli chce, czyli nie chce wspierać ich w tej walce. Żądam więc aby Zgromadzenie pozwoliło mi w tym względzie interpellować Rząd i naznaczyć dzień tych interpellacyi.“

Minister Wojny: „Nasamprzód protestuję przeciwko wyrażeniu hipokryzyi zastosowaniem przez moję do dyplomacyi Rzpłtę. Jeżeli epitet ten który ze zwyczaju dodaje się do dyplomacyi, mógł być zastosowany wprzeszłości, to nie ma miejsca dzisiaj. Dziwię się tylko dla czego mowca interpellując rząd w sprawie włoskiej, wybrał chwilę w której Prezes Rady i Minister Spraw Zagr. są nieobecni. Kilka razy wam już oświadczył, że ile razy każecie mu się wytłumaczyć, tyle razy tłumaczyć się będzie, bo nie ma nic do ukrycia przed wami. Reprezentując władzę wyszłą z waszego grona, odpowiem wam na wszystkie pytania, ale niezechcecie zapewne ogłaszać faktów i przedsięwziętych przez rząd środków w chwili rozpoczęcia negocyacji. Nie jestem upoważniony do przyjęcia interpellacyi tych ani na dzisiaj, ani na jutro. Żądam więc aby Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego, a oznaczyło dzień interpellacyi, w chwili obecności Prezesa Rady i Ministra Spraw Zagr.“ P. Buvignier tłumaczył się że nie chciał bynajmniej wyrazić hipokryzyi stosować do dyplomacyi francuskiej, poczem, mimo że wielu członków domagało się porządku dziennego. P. Ledru-Rollin zabrał głos, i w mowie swojej pełnej siły a nawet gwałtowności dowodził, że rząd odstąpił od polityki rządu tymczasowego, że cały świat jest w gwałtownym wzburzeniu i oczekuje tylko nadzwyczajnego wypadku i t. d. Wszczęły się więc rozprawy nad prawem interpellacyi, w skutku których Jen. Lamoricière widział się być spowodowanym oświadczyć, że nigdy nie chciał zaprzeczać Zgromadzeniu prawa interpellacyi, że jedynie ich nieprzyjął dla nieobecności Prezesa Rady i Ministra Spraw Zagr. Prezes oświadczył nakoniec że Minister Spraw Zagr. będzie zawiadomiony i dzień wy-

znaczy a p. Danguy zapowiedział że chce zapytać Ministra Spraw Wewn. o wypadki w Tuluzie zaszkłe i dla tego naprzód go o tém uprzedza.

Po załatwieniu tej sprawy, Zgromadzenie przeszło do dalszych rozpraw nad konstytucyą. Art. 29. „Zgromadzenie narodowe jest wybrane na trzy lata i odnawia się całkowicie“ przyjęty. Poprawka p. Bousi proponująca wybór na lat cztery, i zmianę członków w połowie co dwa lata, odrzuconą.

Ciekawe są uwagi które obraz dzisiejszego posiedzenia dopełnia korespondent dziennika *l'Indépendance belge*: Widoczna rzecz że Zgromadzenie dąży do arbitralności, którą P. Lamartine tak dowcipnie nacechował *dyktaturą zbiorową*. Z resztą szanowny mowca przesadzając zapewne potrzebę czasową despotyzmu o 900 głowach, znał zapewne całą *niekonstytucyjność* tego kroku. Mogę was zapewnić co do prawdziwości następnego wydarzenia. Jeden z jego najlepszych przyjaciół winał mu szczęśliwego rezultatu ostatniej jego mowy, ale zarazem dodał że wniosków jego nie podziela, na co mu Lamartine odpowiedział: „Nie jesteś pan mego zdania, ale ja jestem pańskiego.“ Ludwik Bonaparte uczęszcza bardzo pilnie na wszystkie posiedzenia, i siedzi zawsze na lewej stronie.

Zaczyna się kwestya obioru Prezydenta Rzpłtę. Zgromadzenie ulicy Poitiers sprzeciwiać się będzie wszelkimi siłami obiorowi przez Zgromadzenie; słysząc nawet że gdyby decyzya im przeciwną zapadła, wtedy protestując uroczystie, mają wyjść wszyscy i wstrzymać się od głosowania. Pewna jest, że Montagnardy i lewa strona nie ustąpią. Sądzą że Rzpłta przypadnie, jeżeli kraj cały będzie mianował Prezydenta.

Gabinet petersburski miał dać królowi Neapolitańskiemu formalne zaręczenie że na jego korzyść interweniować będzie na przypadek pomocy przez jakie państwo, Sycylii udzielonej.

Ze Strasburga donoszą że powstańcom Badenkim i na francuskiej i na szwajcarskiej granicy odmawiają pobytu.

Tuluza 26 Września. Dziennik tutejszy radykalny p. n. *Emancipation* na dniu 18 Września zapowiedział bankiet polityczny na cześć Rzpłtę terrorystycznej, a na pamiątkę 1792 r. W zapowiedzi tej, która była zarazem programmem bankietu autor nazywa Zgromadzenie narodowe reakcyjnym, jako wstrzymujące postęp Rzpłtę od dnia 8 Maja. Jakoż bankiet ten rzeczywiście odbył się pod zasłoną władz miastowych t. j. maira i rady municipalnej. Gdy prefekt wznosił pierwszy toast na cześć Zgromadzenia, dały się słyszyć zewsząd okrzyki *precz, precz!* Podobna obelga spotkała i toast Cavaignaca. Sam kolor ubrania sali niedozwolił powątpiewać o dążności politycznej tego bankietu. Wszystko było czerwone, nawet posąg wolności stał na piedestale czerwonym. Wieczorem po ulicach dały się słyszyć okrzyki: *Vive Barbès, Vive la Montagne, Vive Robespierre, Marat, vive la guilotine* i *precz ze Zgromadzeniem narodowym, precz z Cavaignakiem*. Od kilku dni dziennik *le Peuple Souverain* wychodzący w Lyonie jako organ Rzpłtę demokratycznej i socyalnej, datuje numera swoje z miesiąca Vendémiaire roku LVII.

Poseł duński zakomunikował wczoraj ministrowi Bastide notę swojego rządu, w której temu oświadcza, że nie zgadza się na żadne zmiany umowy zawieszenia broni i że jeżeli Niemcy dłużej zwlekać będą, wtedy armia duńska otrzyma rozkaz zajęcia Szleswigu a flotta duńska blokady portów północnych Niemiec.

Piąta dywizya armii Alpejskiej utworzona w Dijon, pospiesznym marszem udała się ku Grenobli. Dwadzieścia nowo organizowanych baterii z La Fire otrzymały rozkaz podobnie wyruszyć ku granicy włoskiej. Wczoraj przyszły z Włoch bardzo niepomyślne wiadomości, wskutek których odbyła się narada ministeryalna u Cavaignaka i trwała aż do północy, a i natychmiast kuryerów do Londynu i Turynu wyprawiono *Monitor* zaprzecza jakoby P.

Arago miał być z Berlina odwołanym. Trzystu niemieckich emigrantów wyruszywszy z Besançon na pomoc Struvenu, przyszedłszy na granicę, z rozkazu Rządu zostali zatrzymani i pod strażą do mieszkania odesłani.

Włochy.

Medyolan 20 Września. *Tyroler Bote* uważany nie bez powodu za Monitora austriackiej reakcji, następujący zawiera artykuł: „Rossyjski generał który przywiózł order Radeckiemu i oficerom jego armii, miał mieć ważne tajemne zlecenia do podeślanego feldmarszałka. Rossya radzi mu najmniejszej nierobić koncessyi wymaganiom rządu republikańskiego. Czy to fałsz czy prawda; dziwną i wielkiej uwagi godną jest rzeczą, że cała armia austriacka, od feldmarszałka do ostatniego podporucznika, najsilniej jest przekonana, że w razie interwencji francuskiej, Austrya może bez obawy na pomoc Rossyi rachować; na otrzymanie jej, jedno słowo z Wiednia wystarczy. Wojsko rossyjskie na pierwsze żądanie gabinetu wiedeńskiego przekroczy granicę, nieczekając nawet na nowe rozkazy z Petersburga. Na przypadek wejścia wojsk francuskich do Piemontu, wszystkie ruchy wojskowe stanowczo będą przyjęte przez marszałka w porozumieniu się z Rossyą. Takie przynajmniej jest przekonanie całej armii włoskiej.“ My z naszej strony dodać możemy: takie przynajmniej jest życzenie nie tylko Austrii ale całej Europy. Zagrożeń w swoich przywilejach, nadużyciach i gwałtach, bez nadziei ocalenia własną siłą, chcieliby rzucić się w objęcie ostatniego rycerza absolutyzmu i znieść (nowo-narodzoną wolność Spodziewamy się że te *pia desideria* doprowadzą ich do przedszego tylko upadku.

Piemont. Dziennik *Resorgimento* podaje do wiadomości adres *Towarzystwa narodowego* w celu skonfederowania Włoch, do ludu francuskiego. Wincenty Gioberti autor adresu usiłuje dowieść, że zupełne wypędzenie Austriaków i utworzenie Ligi państw Włoskich, są koniecznymi warunkami przywrócenia pokoju; że połączenie w jedno państwo wszystkich prowincyj północnych, jest z drugiej strony jedyną kombinacją zdolną silnie ubezpieczyć od wszelkiego napadu ze strony północy rozmaite Stany wpływające do utworzenia Ligi Włoskiej, że nakoniec niepodległość Włoch jest potrzebna dla bezpieczeństwa Europy zagrożonej ze strony Moskwy.

Mazzini wystósował także odezwę do Rzeczypospolitej francuskiej. Kwestya Włoska wedle niego nie jest kwestyą organizacyi lub polityki wewnętrznej ale kwestyą narodową, kwestyą niepodległości. Wszelkie pośrednictwo nie mające na celu niepodległości zupełnej Włoch, wyswobodzenia ich od panowania pośredniego lub bezpośredniego Austrii, zostanie bez skutku. Mazzini przemawia w ten sposób w imieniu wychodźców lombardzkich obecnie w Szwajcaryi przebywających. Domagają się oni pomocy obiecaniej przez Francyą, a z swjej strony przyrzekają wytrwałość, energią i zgodę. Adress kończy się temi słowy: Jeśli nas opuścicie, będziemy walczyć sami przeciw złemu przeznaczeniu w obronie naszej narodowości którą bronie przyrzekliście. Będziemy oplakiwać jedno jeszcze złudzenie stracone, a wy oplakiwać będziecie niebawem stratę potężnego i wiernego sprzymierzeńca; ale odmawiając nam pomocy, nieodbierzecie nam, da Bóg, praw naszych nieprzedawnionych do wolności, ani nieugiętego postanowienia do wytrwałej walki, z wszystkimi i wszędzie, w obronie praw tych, w obronie niepodległości prowincyj lombardzko-weneckich, w nadziei wyswobodzenia Włoch całych od obcej przemocy która nas gniotła dotąd pośrednio lub bezpośrednio.“ Następuje kilka tysięcy podpisów, między którymi znaczna liczba generałów, ministrów, posłów itd.

Rzym. Nowe ministeryum utworzone przez P. Rossi składa się z następujących osób: Rossi minister spraw wewnętrznych i tymczasowo finansów. Kardynał Vizzardelli zostaje ministrem oświe-

cenia. Adwokat Cicognani jest ministrem sprawiedliwości, ma on należeć do stronnictwa konserwatorów umiarkowanych. Ministrem handlu professor Antonio Montanari; ministrem robót publicznych a tymczasowo i wojny Ksiądz Rignano. Prezydencya rady ministrów, zostaje przy kardynale Soglia ministrze spraw zagranicznych.

Sycylia 24 Września. Parlament ogólny Sycylijski wydał następujący dekret wszystkim władzom cywilnym i wojskowym Messyny aby się udały w miejsce, które im władza wykonawcza wskazuje i tam czekały chwili wypędzenia z Messyny nieprzyjaciół Sycylii. Każdy Sycylijszy wchodzący w stosunki z nieprzyjacielem, a tém bardziej jakikolwiek urząd od niego przyjmujący, karany będzie śmiercią. Zbrodnie dekretem wzmiankowane, sążzone będą przez nadzwyczajną kommissyę wojskową.

Szwajcarya.

Zürich 27 Września. Rząd tutejszy w sprawie wychodźców Niemieckich, w skutek ostatnich wypadków w Badeńskim, postanowił odmówić schronienia tym wychodźcom, którzy mieli udział w ostatniem powstaniu Badeńskim.

Rząd także w Bazylei w skutek nieudania się republikańskich ruchów w Baden, postanowił: 1) Struve i Heinzen na przypadek schronienia się, mają być odesłani na granicę francuską. 2) Członkowie rządu tymczasowego i inni naczelnicy, jak równie wychodźcy, którzy poprzednio już z prawa przytułku korzystali, i takowe chcą ponowić; mają się w przeciągu godzin 24 udać albo na granicę francuską, lub w głąb granic Szwajcaryi. 3) Wychodźcy powyższymi kategoriami nieobjęci, mają się udać, złożwszy broń w głąb kantonu przynajmniej o 3 godziny drogi od granicy. Przybywający zaś z innych kantonów, a przechodzący granicę naszego, mają być zatrzymani i napowrót odesłani.“ — Otóż to wolna Szwajcarya! nakształt naczelniej władzy Niemiec w Frankfurcie!

ROZMAITOŚCI.

KRONIKA CHOLERY.

Lwów 25. Września. Według ostatnich wykazów zachorowało w mieście naszym na cholere od dnia 20 do 21 wieczór, osób 35, a od 21 do 22, b. m. 26. Wyzdrowiało zaś, od 21 do 22 osób 15, i takż liczba umarła; 120 chorych pozostało w kuracyi. Rachując od 13 do 31 p. m. zachorowało 44 osób, a po 22 dzień b. m. wydarzyło się 515 przypadków cholery, z których biorąc w przecięciu, wypadło po 31 p. m.; dwa przypadki na jeden dzień; we wrześniu zaś po dzień 10, na jedną dobę przypadało 18, a po 20, 27 osób dziennie. Z postrzeżeń czynionych nad tą słabością, okazuje się, że moc jej słabnie w miarę rozszerzania się, i tak w sierpniu na 100 osób chorych, wypadło przypadków śmierci 72 we wrześniu zaś po dzień 22 przy rozprzestrzenieniu się słabości na sto umierało 43. — W Berlinie po 21 b. m. na 300 mieszkańców, we Lwowie na 150, a w Brodach po dzień 9 b. m. na 10 przypadła 1 przypadek słabości. Śmiertelność zaś była następująca: w Berlinie ze stu chorych umierało 60; we Lwowie 45; w Brodach 31.

Lwów 27 Września. Według ostatnich urzędowych wykazów (cywilnych i wojskowych) zachorowało na cholere w mieście naszym po dzień 25 b. m. wieczór 661 osób, z tych 236 wyzdrowiało, 301 umarło, 124 pozostało w kuracyi. Z pomiędzy wyżej oznaczonej liczby chorych było 69 wojskowych, 251 cywilnych we własnych mieszkaniach, a 341 w szpitalach umieszczonych. Z wojskowych wyzdrowiało po dzień 25 b. m. 69, a umarło 39, z chorych we własnych mieszkaniach wyzdrowiało 97, umarło 104. Okazuje się więc, że na sto chorych, umiera w cywilnych szpitalach 62, we własnych mieszkaniach 52, a w wojskowym szpitalu 37 osób.

Lwów 28 Września. W dniach 24, 25, 26, 27

września zachorowało na cholere we Lwowie 35, 34, 30 i 42 osób; wyzdrowiało 15, 16, 18, 21, a umarło 11, 15, 14 i 7 osób. Ogółem zaś zachorowało do 27go września wieczór 733, wyzdrowiało 275, umarło 322, a w kuracyi pozostało 136 osób. Między pacyentami było 71 wojskowych, z cywilnych zaś 295 w własnym pomieszkaniu, a 367 po szpitalach.

Najnowsza wiadomość.

Wiedeń 4 Października. Komunikacya z Pestem przerwana. Słychać, że wojsko z przyległych austriackich prowincyj idzie w pomoc porażonemu Jellaczycowi.

Rozprawy nad zasadniczymi prawami nierozpoczną się w sejmie rychlej, jak około 20 t. m.

Wczoraj poszło polecenie ministra spr. wewn. do rządu morawskiego, ażeby Lewicki z więzień Szpilbergu niezwłocznie wypuszczonym został.

Redaktorowie:

Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrych.

INSERATA.

Kilka słów z powodu odpowiedzi, P. Ferdynanda Kojśiewicza na uwagi Kremera, dołączonej do Nru 152 Jutrzenki.

W chwilach tak wielkich jak obecne, w chwilach w których najważniejsze kwestye krajowe i socyalne się rozwiązują, zdawałoby się iż każdy poczciwy człowiek czujący w sobie po temu siłę, chwytając za pióro jedynie powinien, w myśli oświecania swych ziomek, kierowania ich krokami, na trudnej i nowej drodze do przyszłej pomyślności krajowej.

Bolesną przeto jest rzeczą, widzieć że się inaczej dzieje: widzieć ludzi którzy *ex professo* większy niż ktokolwiek inny mieliby obowiązek być przewodnikami ziomek, miasto poczciwej pracy koło odbudowania przyszłego społeczeństwa, widzieć szamocących się w tę i ową stronę, usiłujących szarpać sławę pojedynczych osób i mniemających, iż rodacy ono szamotanie za krzątanie się koło dobra publicznego poczytają.

Takim to człowiekiem okazuje się być P. Ferd. Kojśiewicz, który w swojej odpowiedzi mnie daniej, do Nru 152 Jutrzenki dołączonej, nie udowodniwszy najmniejszego zarzutu mnie poprzednio uczynionego, i nie osłabiwszy żadnej okoliczności przeze mnie w obronie przytoczonej, opuszcza obrane przez siebie pobojowisko fałszu i oszczerstw, a dla zasłonięcia odwrotu, uczyniwszy kilka pustych strzałów, przenosi się na inne pole, na pole sztuki; niewłaściwość stanowiska przeraża go, szuka sprzymierzeńców w znawcach, od nich obrony wyglądając. Weale to nie zły ruch taktyczny: lecz oznajmić muszę Panu Ferd. Kojś: iż jakkolwiek z obrzydzeniem, spierałem się jednak z Panem F. K. tak długo, jak długo wojował na polu fałszu i przewrotności na którym nie pospolitym jest rycerzem; jak prędko zaś usiłuje przenieść walkę na pole nauki i sztuki, już się z szanownym professorem potykać nie myślę. Bo na tém polu, jedynie poczciwa i otwarta dyskusya między *znawcami* powinna mieć miejsce i taka tylko, stron przeciwnych nie hańbi i do obopólnego kształcenia posłużyć może.

Kończąc, jedną jeszcze obawę szanownego P. Ferd. Kojś. usunąć winienem. Nigdy cudzych zasług nie oceniałem i nikomu szkodzić nie chciałem. Niechaj więc P. Ferd. Kojś. będzie spokojnym; gdybym nic, ale to co się zowie *nie* nie miał do czynienia, jeszczebym nie miał czasu zajmować się tak błachym przedmiotem, jakim jest wysłedzenie zasług ordynaryjnego profesora Pana Ferd. Kojśiewicza.

Kraków dnia 2 Października 1848.

Karol Roman Kremer.

Podpisany, rodem z Paryża, upoważniony od władz tutejszych do udzielania języka francuskiego, polecając się Szanownej Publiczności, — zawiadamia ją zarazem, iż podejmuje się przyjąć na stół uczniów do szkół publicznych uczęszczać mających. Bliższa wiadomość w Handlu Pana Riedla w Rynku Głównym.

August Świtkowski.